

Catering, czyli wątpliwości

21 listopada 2012

Władze Białegostoku rozważają możliwość zastąpienia kuchni w miejskich żłobkach posiłkami dowożonymi przez firmy cateringowe. Rodzice maluchów i pracownicy żłobków nie kryją obaw.

Jak informuje „Gazeta Wyborcza”, pomysł motywowany jest szukaniem oszczędności. „Przyrządzanie posiłków kosztuje: gaz, prąd, personel – to są wydatki” – mówi białostocki radny i zarazem przewodniczący komisji spraw społecznych i zdrowia Stefan Nikiciuk. Dodatkowy argument to możliwość przekształcenia pomieszczeń, w których znajdują się kuchnie, na przestrzeń dla dzieci, dzięki czemu żłobki mogłyby przyjmować więcej maluchów. Pilotażowo nowe rozwiązanie ma być wprowadzone na trzy miesiące w jednej z placówek.

Rodzice dzieci i pracownicy żłobków nie są jednak przekonani do tego pomysłu. „Jestem przeciwna cateringowi. Kto będzie sprawdzał, czy to, co dostają nasze dzieci, jest świeże? Gdzie to jedzenie będzie przechowywane? Czy jadłospis zawsze będzie dostosowany dla dzieci np. na diecie bezmlecznej?” – dopytuje Magda Łuczewska, mama 1,5-letniego Kubę.

„Pod naszą opieką są bardzo małe dzieci, które wymagają specjalnego żywienia. Na miejscu wyciskamy im sok ze świeżych owoców i robimy owocowy mus – która firma cateringowa mi to zapewni? Dbamy o jakość i czystość mięsa, jakie przyrządzamy dzieciom. Moim zdaniem nie ma również w regionie tak wyspecjalizowanej firmy, która kilka razy dziennie dostarczałaby nam świeżo zrobione, gotowe posiłki przystosowane do diety dzieci” – mówi z kolei Teresa Walaszek, dyrektor Żłobka Miejskiego nr 1.

Rodzice obawiają się także wzrostu cen posiłków oferowanych w ramach cateringu. Przykładowo, we wspomnianym wyżej żłobku

dzienna stawka żywieniowa wynosi 5 zł i ustalana jest wspólnie z rodzicami.

Źródło: [Nowy Obywatel](#)